Nr. 252. Piątek 4. Listopada 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
Z przesyłąk poczt. „ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Walowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Popłoch między Katkowcami.

Wiadomo, że partji moskiewskiej Katkowowców potrzeba zniszczenia Polaków jako narodu — zdaje się im, że inaczej testament Piotra W. w niwec się obrócić, cały ustrój społeczny Moskwy wywrócić się musi. Wytrwałość Polaków w pełnieniu swej missji historycznej, przeszkadza Katkowcom, zalać cały Zachód. Wytrwałość Polaków w poświęceniach dla swej narodowości, rozjusza znowu moskiewskich panslawistów, los bowiem Polaków w Kongresówce i Zabranych ziemiach wskazuje reszcie plemion sławiańskich, jaki los je czeka, gdyby zlawszy się z Moskwą bronić chciały swej narodowości właściwej. Jeszcze większą trwogą napełnia Katkowców myśl, że kiedyś Polacy możeby zapragnęli przejednać się z Petersburgiem i w skutek tego zagarnęliby wszystkie wyższe rangi, kresty i dochody, jako wyżsi duchem i cywilizacją swoją od Moskali, czego się już obawiano, gdy ks. Czartoryski objął był tekę ministerjalną w Petersburgu. Uległość Polaków zniweczyłaby oraz nadzieje owych czarnych chmur diaczych i czynowniczych, dla których dzisiaj ledwie na Sybirze można znaleźć posadę, których nawet Murawiew wypędzić musiał. Opinia moskiewska nasyca się widokiem wagonów napełnionych deportowanymi, i karawan skazańców. Przy turkocie tych kół, przy wietrze, niosącym echo pieśni polskiej od Uralu i modlitwy matek i sierót polskich, zapomina bojar i mużyk własnej niedoli. Gdyby ulegli Polacy — coby tym gazetom, tym bojarom i mużykom podano na pastwę? Upor jak i uległość Polaków nienawistne są warstwom, z których się składa rej wiodąca dziś część Moskwy — a więc wytępić ich! Otwarcie to pisali Pogodiny, Hilferdingi, Katkowy, i w dobitniejszych nawet wyrazach: a faktami jeszcze namacalniejszemi działali ich stronnicy i bożyszcza. Wszystkie czyny Murawiewa zwano otwarcie po imieniu. Sposób uwłaszczenia włościan w Kongresówce nazwano otwarcie karą na szlachtę za bunt — tak samo jak kontrybucje, przerwanie zupełne komunikacji od wsi do wsi, wyroki, deportacje, sekwestry i konfiskaty, jak i ukaz o kolaturach i szkołach.

Nikt nie wątpił, że na tych początkach nie staną. Włościanie zawiedli pokładane w nich nadzieje, mieszczaństwo stoi murem nieprzebitym, a i szlachta nie padła pod sposobem wykonywania ukazów emancypacyjnych. Kongresówka posiada jeszcze zabytki z przed r. 1831, posiada odrębną administrację, jakkolwiek dziś przez samych Moskali sprawowaną; posiada prawodawstwo sądowe, zabezpieczające własność i ułatwiające kredyt; system dotychczasowy nie dobierał się do samego kapitału majątkowego; a nakoniec urzędnicy przywiązani byli do kraju i słynęli z rzetelności. Ogrom tedy pracy widziały przed sobą wspomniane sfery moskiewskie, — ale nie ulękły się tego ogromu, z ochotą puściły się naprzód.

W tem jak piorun runęła między nie wiadomość o widzeniu się cara z Napoleonem. Jedna rozmowa cara z Napoleonem mogła w niwec obrócić wszystkie nadzieje wszystkich owych partyj moskiewskich, przez ustępstwa dla Kongresówki. Umiano przeszkodzić spotkaniu się obu cesarzów w Niemczech; a gdy zjazd w Nizzy był pewnym, rozgłoszono przez pisma obce, że car za warunek widzenia się położył usunięcie kwestji polskiej z programu rozmów z Napoleonem Prócz tego zaalarmowano całą Moskwę wieściami o podnoszeniu się partji konstantynowców, t. j. partji, żądającej niejakiej autonomii dla Kongresówki; carowi grożono usunięciem się Gorczakowa; przeciw Polakom wściekłość gazeciarska jeszcze się spotęgowała; a cara naglono do powrotu, i aby mu pokazać, jakie jest oburzenie w Moskwie przeciw koncesjom dla Polaków, piszą na uśmierzenie półurzędowe organa artykuły, obiecujące, że rząd wszystkim życzeniom partyj moskiewskich, żądających wytępienia Polaków, zadość uczyni. Takim naprzykład artykułem jest przytoczony poniżej w Przeglądzie politycznym, a ogłoszony przez *St. Petersburger Zeitung* właśnie d. 27. października.

Dość rzucić nań okiem, aby poznać jego zadanie. Dezorganizację wszystkich obecnych i przyszłych stosunków w Kongresówce we wszystkich sferach życia publicznego i domowego podsuwa on jak dalszy program rządu — na uspokojenie opinii moskiewskiej. Dla pismaków Moskwy za granicą rzuca on hasło, aby ten ostateczny zamach na naród polski chrzczono pięknem imieniem reorganizacji socjalnej, na tumanienie przyjaciół postępu i zasady narodowości. Napoleonowi rzuca on w twarz frazesem, że już nietylko nie masz, jak jeszcze roku zeszłego, dyplomatycznej sprawy polskiej, ale nawet wewnętrznej politycznej, narodowościowej, tylko jest sprawa reorganizacji socjalnej w Kongresówce, do której nawet Prus i Austrji o poradę wzywać nie trzeba.

Czy była sprawa polska przedmiotem rozmów w Nizzy, to jeszcze niewiadomo. Ale że stojące dziś u steru opinii partje moskiewskie chciałyby wykonać w najwyższym stopniu dezorganizacyjny projekt, w *St. Petersb. Ztg.* podany, to niezawodna, i rzecz to nie nowa. Ale i to pewna, że przerażenie padło w szeregi moskiewskich Katkowów, że widzą się zmuszone po raz pierwszy w obecnem dążeniu do zagłady Polaków, czyny i zamysły swoje osłaniać płaszczem pięknej nazwy, że tumanią same siebie. „Jedno niechaj pokolenie wzrośnie pod tą „reorganizacją“ socjalną w Kongresówce, a kwestja polska zabitą będzie!“ wołają z szyderstwem — a tak małej są otuchy, że do lichego uciekają się wybiegu, zowiąc reorganizacją socjalną to co tak z natury rzeczy jest, jak i ze względu na zamiar i skutki stać się musi, dezorganizacją Kongresówki administracyjną i ekonomiczną.

Moskale starej daty wiadomą naiwną otwartością swoją zdobywali po salonach głowy kobiet i serca ich mężów. Mikołaj nie utrzymywał nigdy, jakoby wolność Europy, całość Turcji, miłość Polaków były celem jego zachodów, i tem zyskał imię Niezabuwiennego — otwartość była dowodem siły Moskali. Dziś partja Katkowców i tej pozbywa się — brak im już śmiałości nie do czynów, ale do przyznania czynom tym rodnego imienia. To znak zwątpienia, ubywania siły — albo ruszającego się sumienia i uczucia wstydu.

Cóż za skutek tych reorganizacyj być może? Przykład pouczy Mojżesz na wykorzenienie pewnych przesądów u żydów potrzebował lat 40. Moskale panują w Polsce lat 90, a jeszcze nie stanęli ani na początku swoich zamiarów. Niech nam Katkowcy pokażą choćby jeden naród, najdrobniejszy nawet, ale poczuwający się narodem, któryby był wytępiony. A my im pokażemy naród sławiański, któremu pracą przeszło półtrzecia wieku odebrano szlachtę, spalono niemal do szczętu ojczystą literaturę, narzucono niemal zupełnie język obcy, obce wyznanie, naród, który się wstydził już swego imienia — a dziś odżył potężnie, ku świetniejszym jeszcze niż kiedyś losom. Czyż potrzebujemy np. wskazywać Serbów? Autorowie wspomnionego artykułu odsyłają do nowego pokolenia, które wzrośnie pod tą „reorganizacją,“ że jeźli i to się odezwie, wówczas przyznają słuszność „partji rewolucyjnej“ że jest polityczna kwestja polska. Czyż upadek własności, kredytu, zamieszanie społeczne, zaćmienie umysłowe zmieni język, dawną literaturę, groby ojców, powietrze, niebo, klimat, owoce ziemi i drzew, nadzieje i przesądy, wiarę i zabobony narodowe?

Czego ręce ludzkie nie zbudowały, tego i nie obalą.

Przegląd polityczny.

Austrja. Jeżeli *Gen.-Corresp.* zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki zagraniczne o dalszych zmianach w ministerstwie wiedeńskiem, i jeżeli zaprzeczeniu temu półurzędowemu mamy przypisać pewną wagę, to jest to oznaką że reszta ministrów zgodziła się na program hr. Mensdorffa, który, jak zapewnia jednocześnie berlińska urzędowa *Provinz. Correspondenz*, postanowił iść z Prusami aż do ostatecznych konsekwencyj. W tym razie Austrja i od Moskwy nie ma się czego obawiać. Przy takim stanie rzeczy *Botschafter* ministerjalny może pisać całkiem słusznie d. 2. b. m.:

„Organa tak demokratyczne jak i feudalne w Berlinie uważają hr. Mensdorffa za przyjaciela Moskwy. Feudalni czynią to, ażeby go jako swego także przyjaciela powitać i rezonować o dalszem trwaniu prusko-austrjackiego przymierza; demokraci zaś ażeby go należycie oczerniać. „*Botschafter* wiedeński powiada na to: „Tyle znieść możemy; protestujemy tylko przeciw sposobowi, z jakim *Köln. Ztg.* pisze o zmianie ministerstwa. Nadreńska córa dziennika *Independance belge* zrzuca w ostatnich dniach obłudną maskę i w swej nagiej potworności szle w świat następujące uwagi przeciw **Austrji**: „Zastąpienie hr. Rechberga hrabią Mensdorffem, podobne jest obróceniu się śmiertelnie chorego na drugi bok.“ Umieszcza dalej korespondencje z Wiednia, i podaje nam je w plugawym sosie redakcyjnym. Celem zaś jej wstępnego artykułu jest — odstąpienie Weneckiego. „Austrja musi runąć, jeżeli nie sprzeda Wenecji, powiada *Köln. Ztg.* Czyni ona więcej, niż tego żądają jej zaalpejscy chlebodawcy. Zdania podobnego nie wyrzekł nawet żaden włoski dziennik. Nie, my Wenecji nie sprzedamy!“ kończy *Botschafter*.

Sprawozdanie o **rozruchach weneckich**, umieszczone w turyńskiej *Opinione*, opiewa: „Dnia 16. ubiegłego miesiąca o godzinie 4. rano wyruszyło z Friaul 50 młodych ludzi, pod dowództwem byłego porucznika Tolassi, z doliny Navaroni i udało się na wozach, w okolicy rekwirowanych, do Spilimbergu. Wiadomo już co oni tam i w Maniago sprawili. Z Maniago ruszyli do Poffabra a ztamtąd powrócili do Navaroni i stanęli o północy w Tramonti kolo Terrente Meduna na drodze do Karnii. We dwie godziny później stanęli na górze Rest, ażeby dostać się do Villa di Villa, pierwszej miejscowości w Karnii. Byli oni wszyscy uzbrojeni w nowe karabiny, a oprócz tego przywódzcy mieli rewolwery a co drugi bombę Orsiniego. Wszyscy ubrani byli w kapelusze kalabryjskie a przywódzcy w koszule czerwone. W Spilimbergn i Maniago zachowała się ludność zupełnie obojętnie i biernie.

„W Maniago tylko przyłączył się do nich jeden aktor, jeden włościanin i jeden 15letni chłopiec z Cavasso. Musieli więc 20 karabinów, które ze sobą mieli do rozdania, zabrać znowu. Na drugi dzień 17 ludzi, znużonych przygodami i ściganiem wojska, powróciło napowrót do domów. Z tych sześciu stawiło się u delegata, który się z Udiny udał do Maniago, i zeznali, iż trzech nieznajomych oświadczyło im, że za granicą dostaną robotę z dzienną płacą jednego reńskiego i żeby w tym celu przybyli do Navarroni. Dopiero tam powiedziano im o co rzecz idzie, a natenczas pierwszą ich myślą była ucieczka, którą też czterech wykonało natychmiast. Tych czterech puszczono na wolność. Dnia 22. z. m. przybył komisarz policji Moratelli do Maniago, ażeby rozpocząć śledztwo. We Frisanco aresztowano cztery osoby, a w Maniago szynkarza. Zresztą dowiedziano się iż większa część tych ochotników powróciła do domów, drugą część rozprószono, a kilku było skłonnych stawić się dobrowolnie władzom. Cała okolica była wojskiem obsadzona.“

Późniejsze sprawozdania w *Opinione* i *Stampa*, (obydwa jak wiadomo dzienniki urzędowe) z prowincyj Udine i Treviso potwierdzają, iż wszystko skończyło się bez walki z wojskiem przez rozwiązanie dwóch hufców, które się równocześnie w Navaroni w Belluneńskiem utworzyły.

Moskwa. Przytaczamy tu wyżwspomniony artykuł półurzędowej *St. Petersburger Ztg.* z d. 27. października. *St. Petersburger Ztg.* rozpisuje się o zadaniu, jakie założył sobie rząd moskiewski względem Polski, a które zasadza się na tem, że po przytłumieniu powstania musi nastąpić reorganizacja socjalna. Ukazami z d. 19. lutego r. b. zniweczoną została władza patrymonialna panów nad chłopami; włościanie, podzieleni na autonomiczne gminy i wsie, otrzymali ziemię na własność, a rząd przyjął na siebie wynagrodzenie właścicieli dóbr. Nowe ukazy z d. 30. sierpnia uregulowały stan szkół w Królestwie. O tem zaś co teraz jeszcze stać się musi, powiada w końcu ten dziennik:

„Przedewszystkiem musi rząd sobie utorować drogę, ażeby jego głęboko sięgających liberalnych reform nie tamował, nie psuł lub niweczył, jak dotąd w ciągu ich przeprowadzania, zawikłany i uciążliwy organizm administracyjny. Sam tryb administracji lokalnej musi być zreorganizowany i uproszczony, a rady miejskie, powiatowe i gubernialne muszą być przeobrażone na podstawie powszechnego wykonywania praw obywatelskich.

„Również okaże się koniecznem obok stanu wolnych chłopów utworzyć samodzielny stan mieszczan, a do tego byłaby przedewszystkiem potrzebną nowa organizacja w zarządzie miast i miasteczek. — Materjalne dobro ludności wymaga nie jednej jeszcze wielkiej i trudnej pracy. Zaliczamy do tego szczególnie racjonalne ulepszenie systemu podatkowego, które okazało się nieodzownie koniecznem.

„Teraźniejszy stan sądownictwa w Królestwie potępia nie tylko w Moskwie, ale i w Polsce opinia publiczna. Nasz mądry rząd nie omieszka z pewnością wprowadzeniem zabezpieczonego stanu prawnego uwieńczyć socjalną reorganizację Królestwa.

„Jeżeli zaś nadejdzie chwila, w której ta socjalna reorganizacja dokonaną będzie, i na nowych zasadach wzrośnie nowe pokolenie w szczęśliwym kraju; gdy wszystkie te liberalne reformy wydadzą zbawienne swoje owoce; gdy w Polsce żyć będzie lud dojrzały i rozwinięty dostatecznie, by mógł przyjmować koncesje polityczne i ograniczać swoje życzenia na miarę słuszności, lud, który nie będzie już korzystać z każdej koncesji, aby opierać na niej dalsze, posuwające się do ostateczności życzenia fantastyczne — jeźli mówimy, stan taki nastanie w Polsce, a mówić nam będą o kwestji polskiej, jeźliby ona wtedy istniała jeszcze, jako o politycznej: natenczas przyznamy rzecznikom polskiej partji rewolucyjnej prawo, rozważać ją także z tego stanowiska; aż do tego czasu jednak pozostanie ona dla nas, a pewnie i dla wszystkich ludzi rozsądnych w Moskwie i Europie, tylko kwestją socjalną.“

Polacy w Ameryce północnej. Korespondent nasz paryzki donosił o werbunkach, czynionych w łonie młodego wychodźtwa polskiego przez ajentów amerykańskich, aby je wciągnąć do służby jednej lub drugiej strony wojującej w Stanach Zjednoczonych. Znany dzienniczek polski, wychodzący od półtora roku w Nowym Jorku, przynosi pod d. 8. października następujące w tym przedmiocie rozumowanie:

„*Herald N. Y.* z d. 30. września podaje wyciąg z *Charlstonian Courier* z 23. września, jakoby pełnomocnicy pewnego ludu europejskiego weszli w porozumienie z rządem Południowców i że z otwarciem wiosny armia, licząca trzydzieści tysięcy wyrobionego żołnierza, odznaczającego się męztwem i wytrwałością, przybędzie z Europy, aby wspierać usiłowania Południowców. Jefferson Davis miał ofiarować grunta do kolonizacji, nie mógł jednak zapewnić lokacji z powodu wątpliwych (i nieegzystujących) granic, (które w miarę zwycięzkiego postępu armii Północnej znikną zupełnie i i europejscy pomocnicy znajdą się na koszu).

„Nie mało jednak zdziwi czytelników naszych wiadomość, że ci woluntarjusze mają to być rodacy nasi, świeżo opuszczający pole bitwy i obecnie tułający się po za granicami ojczyzny. Aczkolwiek nie dajemy wiary podobnym wieściom i spodziewamy się że wczesna pociecha Południowców spełznie na niczem, widzimy w tem jednak potwierdzenie korespondencji z Paryża, którą poprzednio w naszem piśmie umieściliśmy. Przytem jeżeli zastanowimy się nad usposobieniem młodego żołnierza, nad przykrem jego położeniem dzisiejszem w Europie, nad upiększonym obrazem sprawy Południa, przedstawionym przez płatnych spekulantów, których przebiegłość albo raczej oszustwo będąc zanadto już znane na Północy, zmusza do rozwinięcia swych planów w innej stronie; dodawszy do tego gotowość Anglii a może nawet i Francji do popierania podobnych zamiarów w celu szkodzenia Północy a tem samem przyspieszenia upadku rzeczypospolitej, jako też chęć pozbycia się żywiołów rewolucyjnych, oraz żywego pomnika opuszczonego narodu, dodawszy do tego dyplomatyczne stosunki Północy z Moskwą, oziębłość dla sprawy polskiej, oraz brak śmiałego zabezpieczenia opieki dla prześladowanych — zważywszy wszystkie te powody, obawiamy się aby one nie zachwiały silnych zasad miłości wolności i nie postawiły w pozycji wahania się wyboru strony. — Daliśmy już poprzednio sumienny sąd o położeniu dwóch stron wojujących, i spodziewaliśmy się że dyktowany uczuciem przychylności dla młodszych braci naszych, wstrzyma ich od przedsięwzięcia kroku, któryby wkrótce opłakiwać musieli. Ostatnie zwycięztwa armii Północnej, zrzeczenie się z kandydatury jenerała Fremont, oraz zasada polityczna konwencji w Chicago, dążąca a tout prix do zawarcia pokoju i do potwier-

dzenia i do nowego uprawnienia niewolnictwa, jego rozwoju, wszystko to razem wzięte upotężnia stronę republikańską Północy i zapewnia potwierdzenie listopadowym wyborem Abrahama Linkolna na przyszłą czteroletnią prezydencję. Wybór Linkolna będzie zwycięztwem zasady powrócenia do Unii na zniesieniu oligarchii plantatorów i gruzach ohydnego niewolnictwa.

„Jeśli więc położenie nowej emigracji do tego stopnia stało się trudnem do dłuższego pozostania w Europie, iż są zmuszeni rzucić się w objęcia Południowców, albo jeżeli obietnica posiadłości na księżycu znalazła jakąś wagę: to niechże z cierpliwością jeszcze zaczekają, a mamy nadzieję że zdołamy wymódz od administracji, czegośmy poprzednio żądali; a jeżeli poczuwają w sobie usposobienie i zapasy do założenia kolonii, to zarówno jak i inni przybywający dostaną dostateczną ilość gruntu, który przy pracy, zabezpieczy im przyszłość i dobry byt.

„Powtarzamy przeto że ani dla zasług sprawy ani dla własnego interesu, Polacy nie powinni i nie mogą wspierać oręża Południowców."

„Nam zdawałoby się, iż wychodźtwo teraźniejsze nie powinno w ogóle mieszać się do tej walki barbarzyńskiej. Mówimy wyraźnie: wychodźtwo teraźniejsze, gdyż obywatele amerykańscy narodowości polskiej, będąc częścią składową Rpltej i żyjąc pod jej prawami, nie mogą naturalnie ociągnąć się także od obowiązków, jakie na nich wkłada ojczyzna przybrana.

Na widok przybywających z Europy do Nowego Jorku wychodźców polskich komitet tamtejszy bratniej pomocy wydał odezwę, która opiewa:

„Szanowni rodacy! Widząc niezbędną potrzebę pomagania przybywającym do nas wychodźcom z ostatniego powstania polskiego, Polacy w Nowym Jorku zawiązali towarzystwo, które ma czuwać nad przybywającymi tu rodakami, dać im pierwszą pomoc podług możności i wyszukać zatrudnienia do dalszego ich utrzymania.

„Na d. 25. września r. b. wybrany został komitet z niżej podpisanych do zajęcia się tym przedmiotem.

„Będąc przekonani, że wszyscy jako prawi Polacy z chęcią pomagać będą przybywającym braciom naszym.... odzywamy się do was szanowni rodacy! byście się połączyli, i o ile waszej możności, cel nasz popierali!

„Posiedzenia nasze odbywać się będą w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, w Pythagoras Hall przy ulicy New Canal. Korespondencje w tym przedmiocie prosimy przesyłać pod adresem G. Biskupskiego, 98 Bayard Street, New York. *G. Biskupski*, *N. Fabierkiewicz*, *A. Hikel*, *F. Lotuszewski*, *J. Kaczorowski*."

Dziennik polski, z którego wyjęliśmy tę odezwę, pisze w nrze 18:

„*Echo z Polski*, zajmując się początkowo głównie notowaniem wypadków wojennych, bardzo właściwie nosiło swą nazwę; dziś zaś kiedy wiadomości z ojczystych stron stają się coraz szczuplejsze i kiedy pismo nasze staje się organem Polaków, wspierając interes sprawy ich za granicą, — z dzisiejszym numerem pismo nasze przybiera odpowiednią celom i okolicznościom nazwę *Echo Polskie*. Wszelka sprawa, tycząca się interesu ogólnego, znajdzie z największą przychylnością nasze poparcie; a mamy nadzieję, że przy dobrej woli i przychylności rodaków naszych, zdołamy zadość odpowiedzieć oczekiwaniom."

Czytamy tam również o przedsiębiorstwie dziennikarskiem Czechów pod napisem *Pozor*. Jest to pismo, poświęcające swe kolumny sprawom politycznym, krajowym i zagranicznym, wspierające na wygnaniu interesa Słowian w ogóle, stojące na szerokiej zasadzie wolności wszędzie i dla wszystkich. Rozpoczyna rok drugi swojej egzystencji. Nadal wychodzić będzie dwa razy na tydzień. Prenumerować się można pod adresem: „Karel Prochaska, editor of *Pozor* St. Louis, Mo."

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie sześćdziesiąte ósme, z dnia 31. października.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta Büchtemanna, następuje ciąg dalszy przerwanego w sobotę postępowania dowodowego. Były kupiec z Królewca W. Holz, zeznaje między innemi, że obżałowany Reichstein układał się z nim kilkakrotnie o zakupno broni i t. d. I o obżałowanym Chotomskim składa świadek podobne zeznanie, na co Chotomski oświadcza, iż śmiać się musi z podobnych zeznań. Następnie odczytują pierwotne zeznania obżałowanego Reichsteina, a obżałowany powtarza, iż wszystko to wyrzekł z obawy przed wydaniem go Moskwie, którem mu grożono. Prok. Mittelstädt zwraca uwagę obżałowanego, iż podług zeznania nic on takiego przeciw Moskwie nie uczynił, więc i obawa jego przez wydanie go Moskwie jest bezzasadną. Na to odpowiada rzecznik Elven, iż w tym względzie dał obżałowany przedwczoraj dostateczne objaśnienie. Powiedział on: Moskwa to nie Prusy. Już sam fakt iż oskarżony o zbrodnię stanu stał przed sądem pruskim, wystarczy, ażeby w Moskwie przy sumarycznem postępowaniu inne za sobą pociągnął skutki.

Po ukończeniu postępowania dowodowego protestuje rzecznik Holthoff przeciw zaprzysiężeniu pierwotnych zeznań świadka Holza, gdyż był on szpiegiem, usiłował wyciskać pieniądze i zdradził swoich przyjaciół. Prokurator Mittelstädt obstaje za powtórnem zaprzysiężeniem świadka, a co się tyczy wyciskania pieniędzy, to pokazało się, iż świadek chciał tylko przyjść do należących mu pieniedzy. Sąd uchwala zaprzysiężenie świadka, które się natychmiast odbywa.

Oskarzony hr. Chotomski oświadcza w końcu, że mimo wielu i szczegółowych rewizyj nic nie znaleziono u niego, coby nań podejrzenie ściągnąć mogło, a przecież powiedział inspektor policyjny Jagielski w swych raportach: że „wprawdzie nic znaleść nie może, co jednak dowodzi tylko, jak chytrze ci panowie postępują." Tym sposobem możnaby każdego kupca podejrzywać, jeżeli go przed tem nie broni prawo. Oskarzony udawał się do kupiectwa, do magistratu, do ministra i do króla samego, ale nadaremnie, wszędzie go odprawiono z niczem. Jakiż pozostaje mu środek, aby później nie dostał się znowu w takie położenie?

Prezydent przerywa oskarzonemu pytaniem, czyli do tych wyłuszczeń zamierza dodać jaki wniosek. Obrońca Holthoff: Ja uczynię wniosek. Obrońca uzasadnia potem wniosek o wypuszczenie oskarzonych, Chotomskiego i Koronowicza. Prokurator Mittelstädt sprzeciwia się temu, gdyż śledztwo przeciw oskarzonemu Reichsteinowi, który obu tych oskarzonych obwinił, nie zostało jeszcze zamknięte. Zresztą rozprawy posunęły się już tak daleko, że sprzeciwić się musi wszelkim wnioskom uwolnienia. Rzecznik Holthoff: Rozprawy potrwają najmniej jeszcze 6 tygodni, a dla każdego oskarzonego, który od tak dawna już jest uwięziony, nawet jeden dzień ma znaczenie. Sąd zastrzega sobie uchwałę.

Potem przesłuchują w sprawie oskarzonego Reichsteina pana Eckerta, kupca z Insterburga. Oświadcza on, że otrzymał od przesłuchiwanego już poprzednio świadka Holza list, w którym tenże żąda od niego 1000 talarów, gdyż inaczej zadenuncjuje go o dostawienie broni polskiemu powstaniu. Świadek Holz wypiera się tego w części, twierdząc, że żądał tylko 100 talarów, a to tylko dlatego, iż od Reichsteina nie mógł dostać pieniędzy. Sprawa zostaje niewyjaśnioną, gdyż nie ma już tego listu. Rzecznik Elven wnioskuje, aby uwolnić oskarzonego Reichsteina. Prokurator Mittelstädt sprzeciwia się temu. Następuje przerwa, podczas której sąd naradza się i uchwala, aby wnioski o uwolnienie oskarzonych odrzucić.

Nim się rozprawa na nowo zaczęła, prosi oskarzony dr. Niegolewski o słowo i oświadcza: W sprawie Reichsteina wymieniano jego nazwisko na podstawie kartki, w której się jego fotografia ma znajdować. Oskarzony nie wspominałby o tem, gdyby szczegół ten nie przeszedł był także w kolumny publicznych dzienników. Tak nazwana *carte nationale* nie jest niczem innem, jak tylko kupiecką spekulacją, do której nie można przywiązywać wagi, gdyż znachodziły się tam także rysunki starców, którzy na lat kilka przed powstaniem pomarli. Sama okoliczność, że pod dwoma z tych rycin znajdują się napisy: Madame Niemojowska i Mlle Postowojtów świadczy, że kart tych nie sporządzali Polacy, ale ludzie, stosunków zupełnie nieświadomi. Zresztą odwołuje się oskarzony do swych aktów śledczych, w których n. p. stoi zeznanie świadka Laskowskiego, że był prostym żołnierzem.

Obż. Jan Winkler Kietrzyński, syn żandarma pruskiego, 25 lat, słuchacz historji i filozofii, miał wedle aktu oskarzenia stać przedewszystkiem w związkach z Józefem Dowmuntowiczem. Dalej, że w czerwcu i lipcu r. z. miał być czynny przy zakupnie i przesyłce broni z Królewca. W owym czasie znosił się z obżałowanym Koronowiczem i dr. Szulcem. Obżałowany zaprzecza wszystkim zarzutom, i wyraża zdziwienie, dlaczego go umieszczono w liczbie oskarzonych, gdyż nie zna w. k. Poznańskiego ani żadnego ze współobżałowanych. Wszystkie dążności, które się mogą objawiać jakokolwiek w Poznaniu, są mu zupełnie obce, a w Królewcu, gdzie mieszkał, ani przez myśl nikomu nie przeszło, że powstanie skierowane jest przeciw Prusom. Po wysłuchaniu jednego świadka, którego zeznania są bez wagi, rzecznik Elven wnosi o uwolnienie oskarzonego. Prokurator Mittelstaedt sprzeciwia się temu. Sąd idzie na ustęp, i odrzuca wniosek o uwolnienie. Następnie zabiera głos obżałowany dr. Martwell, aby się uskarzyć na rządową *Gerichts Ztg.* za artykuł w przedmiocie procesu. Prezydujący oświadcza, iż obżałowani muszą w tym względzie podać wniosek na piśmie. Posiedzenie kończy się o 3 godzinie po południu. Najbliższe posiedzenie we środę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 31. października.

& Korespondencje o pobycie cara w Nizzy i widzeniu się z cesarzem Napoleonem nic dotąd więcej nie mówią nad to, że rozmowy monarchów trwały dłużej, jak by wymagały warunki ścisłej etykiety. Bliższych objaśnień nie podobna się też było spodziewać. Czekać na nie potrzeba aż czas i fakta odsłonią, czy i co na tym zjeździe zrobiono. Tymczasem pogłoski, i te które wczoraj starałem się streścić, i innych wiele krąży w całej sile. Dzienniki jednakże tutejsze szpalt im nie otwierają zbyt wcześnie, ostrożne zawsze, gdzie idzie o kroki osobiste panującego, o inicjatywę własną monarchy.

Z Włoch dochodzi pogłoska, że ministerjum dzisiejsze zawiązało za pośrednictwem Francji negocjacje o uznanie Włoch w teraźniejszych granicach przez Austrję. Skutkiem tego byłoby rozbrojenie Włoch, do którego — o ile się zdaje — skłania się ministerjum turyńskie. Mówią, że Austrja ma być podobnież skłonną do uznania Włoch dzisiejszych i do naśladowania ich w rozbrojeniu. Obie te pogłoski gorliwie szerzą stronnicy pokoju *a tout prix*, którzy nie mogą patrzeć obojętnie na to, że pożar jest tak łatwym do wybuchu nad Mincionem. Ile jednak w tem prawdy, trudno dziś ocenić. Nie bardzo jednak chce się wierzyć w skłonność Austrji do tego uznania. Austrja wie dobrze, że, uznając nawet Włochy dzisiejsze, nie zapewniłaby sobie pokoju stałego nad Mincionem, lecz tylko zawieszenie broni, dopóty trwać mogące, dopóki we Włoszech utrzymałby się rząd, niechcący poruszać kwestji weneckiej, a to ostatnie miejscaby mieć nie mogło dłużej jak do chwili, gdy po pewnem poprawieniu stanu swoich finansów Włochy poczułyby się na sile, i stronnictwo ruchu postawiły u steru władzy.

Wracając do wspomnionej pogłoski dodać należy, że w zamian za uznanie Włoch Austrja nic od tych ostatnich by nie żądała, tylko Francja zobowiązałaby się solennie do niepomagania Włochom w żadnym kroku zaczepnym przeciw Wenecji.

Dwa stowarzyszenia bratniej pomocy, zawiązane w łonie emigracji polskiej w Paryżu, w d. 28. b. m. zjednoczyły się i na następnem zgromadzeniu mają przejrzeć projekt nowej, wspólnej ustawy, po czem w ciągu tygodnia przystąpią do wyboru stałej rady przewodniczącej. Przy zdrowym rozsądku, jaki widocznie przewodniczy wszystkim zbiorowym działaniom naszej emigracji tegorocznej, przyłączenie to było łatwem do przewidzenia, i obu stowarzyszeniom wzajemnej pomocy godzi się powinszować ożywiającego je ducha jedności i zgody.

Termin konkursu na katechizm polityczny, o którym wczoraj pisałem, oznaczony został na d. 20. stycznia roku przyszłego. Rękopisma nadsełane być mają listownie franko pod adresem: „Mr. Ladislas Andracki, 56, Rue Monsieur le Prince a Paris." Towarzystwo młodzieży polskiej w Paryżu, ogłaszając ten konkurs, nie przepisało ogólnego programu politycznego, jaki życzy sobie mieć wyłożonym popularnie, ani nie ogłosiło, kto się zajmować będzie ocenieniem prac nadesłanych. Dwa te braki, a szczególniej ostatni, wiele piór zdolnych wstrzymać mogą od zajęcia się zadaną pracą.

Pisałem wam również wczoraj o projekcie tworzenia legionów amerykańskich z emigracji polskiej. Legiony te, według myśli propagatora tego planu, służyć mają nie dla obrony Unii amerykańskiej, jak to wczoraj napomknąłem, lecz dla podtrzymywania rzeczypospolitej Argentyńskiej. Jest to różnica co do faktu, która jednak w niczem nie wpływa na sąd o niewłaściwości podobnego projektu, wczoraj w moim liście wypowiedziany.

Pojutrze wyjdzie u Chamerota nowe dzieło Micheleta pod tyt. *La Bible de l'humanité*.

Sąd przysięgłych skazał na śmierć Müllera, głośnego zabójcę p. Briggsa. Wyrok zapadł onegdaj.

Turyn 29. października.

(S) Już dzisiaj opowiadają tu o wizycie wczorajszej cesarza Francuzów w Nizzy. Co tam obaj cesarze z sobą mówili, okryte jest największą tajemnicą. Car z całą świtą pospieszył powitać cesarza do gmachu prefektury, gdzie stanął cesarz. Lecz tam obaj usunęli się do osobnego salonu, zostawiwszy świty swe w głównej sali. Około półtory godziny rozmawiali na osobności. Gdy później cesarz odwidził cara w jego mieszkaniu, powtórzyła się ta sama scena. Znowu udali się do osobnego salonu i około godziny przepędzili sam na sam, poczem dopiero cesarz udał się wraz z carem do pokojów carowej. Później był cesarz na obiedzie u cara. Świty asystowały przy obiedzie i nastąpiły wzajemne dekorowania świt krzyżami legii honorowej z francuzkiej, a świętej Anny z moskiewskiej strony. Aż do najniższej służby nikt nie wyszedł próżno. Jenerał Fleury otrzymał wielki krzyż ś. Stanisława w brylantach.

Z powodu iż rozmowy cara z cesarzem były na osobności, w cztery oczy, wnoszą tu właśnie, iż wizyta ta nie była tylko etykietalną. Ale co mówili z sobą, o co się ułożyli, tego nikt nie wie i nie zaraz wiedzieć będzie. Dopiero fakta wskażą możliwą treść rozmowy w Nizzie.

Konwencja będzie przyjętą prawdopodobnie bardzo przeważną większością. Przeszło trzy czwarte głosów w dziewięciu sekcjach Izby oświadczyło się za konwencją. Może 60 głosów będzie przeciw.

Rząd przed trzema dniami poczynił liczne aresztowania w Medjolańskiem, w Legacjach i w Turynie. Zamknięto kilkaset osób z stronnictwa czynu, z powodu podejrzenia, iż myślą formować zbrojne oddziały i iść w pomoc powstańcom Friaulu. Powstanie to rządowi tutejszemu bardzo przychodzi nie na rękę. Mogłoby bowiem wywołać poruszenie w całych Włoszech, któreby się i przeciw rządowi włoskiemu zwróciło, gdyby nie poszedł w pomoc powstańcom, co zapewne jest przeciwne rachubom rządu i Francji. Lecz rozpoczęte dnia 22. października aresztowania głównych agitatorów powstrzymały to poruszenie. Tymczasem upadnie i powstanie w Friaulu, bardzo słabe i z nizkąd nie otrzymujące pomocy, a otoczone dokoła oddziałami wojsk austrjackich. Nigdzie dotąd powstańcy nie starli się z wojskiem, a podobno do tego i nie przyjdzie. Półurzędowe tutejsze dzienniki piszą, iż powstańcy już się rozbiegli i żadnego oddziału już nie ma. Czy to piszą dla sparaliżowania zabiegów stronnictwa czynu, lub czy istotnie rzecz się tak ma, wy lepiej o tem od nas przez Wiedeń wiedzieć możecie.

Wiedeń 2. listopada.

(P) Jeszcze przed tygodniem w ministerstwie wojny mówiono bez wszelkich zastrzeżeń i powątpiewań, że w Galicji będą przywrócone stosunki normalne. Wiadomość ta, z którą od dawna już odzywały się dzienniki tutejsze i zagraniczne od czasu do czasu, lecz raczej w formie nadziei lub życzeń, niż zapewnienia, została tym razem z większą nieco pewnością podana przez te szczególniej dzienniki, które reprezentują stronnictwo przymierza Austrji z Zachodem. Sądzono, że Austrja usunie się o jeden krok więcej od Moskwy, osłabi łańcuch interesów, wiążących ją z gabinetem petersburgskim, i łatwiej zbliży się do Francji.

Nawet wstąpienie do ministerstwa hr. Mensdorffa, zaprzyjaźnionego osobiście z dworem petersburgskim, uważało rzeczone stronnictwo za wskazówkę przychylenia się Austrji raczej do Francji aniżeli do Moskwy. Tłumaczy ono sobie zmianę w ministerstwie w ten sposób: Hrabia Rechberg przez zjazdy w Kissingen i Karlsbadzie i przez wejście tamże w pewien rodzaj świętego przymierza, skompromitował się wobec Francji. Gabinet więc tuileryjski zawiązując z Austrją rokowania w celu porozumienia się stanowczego, niezawodnie z góry zażądać musiał usunięcia hr. Rechberga. Temu stało się zadość, — dlatego według zdania owego stronnictwa sprawa porozumienia się z Francją znajduje się teraz na lepszej drodze niż przed zmianą w ministerstwie. Opierając się na tej argumentacji, utrzymywano również, jako jednem z pierwszych następstw nominacji hr. Mensdorffa, będzie także zniesienie obecnego stanu w Galicji.

Powyższe zapatrywanie się na ostatnią zmianę w ministerstwie, jest popierane i przez tę okoliczność, że teka spraw zagranicznych przeszła do innych rąk w tym samym dniu, kiedy po tak długo wahających się pogłoskach o zjeździe Napoleona z Aleksandrem, z któremi pogłoskami niejako równowagę trzymały wieści o ustąpieniu hr. Rechberga, zjazd ów nastąpił rzeczywiście; niemniej w sam dzień zjazdu rozeszła się także wiadomość o upadku księcia Gorczakowa. Niesprawdzenie się tej wiadomości, jakoteż utrzymanie się Bismarka, który przecież zarówno z hr. Rechbergiem i ks. Gorczakowem wobec Francji się skompromitował w skutek jakiejś świętej konwencji z d. 24. lipca, uważane jest za dowód, że dwory północne nie porozumiały się w niczem z Francją, nie chciawszy jej nawet tak drobnych, przedwstępnych ustępstw poczynić, jakie uczyniła Austrja przez poświęcenie hr. Rechberga.

Bliska zmiana stosunków w Galicji, winienem dodać, oczekiwana jest ciągle w kołach urzędowo-wojskowych, pomimo oświadczeń wczorajszych i dzisiejszych organów urzędowych, które nie dementują wprawdzie formalnie, lecz w wątpliwość podają utrzymujące się uporczywie wieści względem Galicji.

Ziemie polskie.

Poznań. Donoszą z Poznania d. 29. października: „Zgromadzeni tu przez tydzień na walnem zebraniu starego Ziemstwa kredytowego obywatele opuścili już nasze miasto. W sobotę wieczorem o godzinie 8. zamknął król. komisarz, naczelny prezes p. Horn, czynności zebrania, a dotknąwszy, że rezultat narad jakkolwiek niezupełnie odpowiedni życzeniom, przecież w części zadowalniający, dzięki pracy i gorliwości członków zebrania, oświadczył, iż dołoży wszelkiego starania, aby pozyskać przyzwolenie ministerstwa na uchwalone przez walne zebranie postanowienia co do najważniejszej propozycji, przedłożonej przez dyrekcję jeneralną Ziemstwa walnemu zebraniu pod naradę. P. Horn objawił w końcu nadzieję, że instytut, którego dobro mocno mu leży na sercu, pomyślnej może oczekiwać przyszłości pod tak umiejętnem i zdolnem przewodnictwem, jakie posiada w sobie dyrektora jeneralnego, p. Marcelego Żółtowskiego. Pan Horn zakończył swą przemowę, dziękując mianowicie pp. Żółtowskiemu, Brodowskiemu i obydwom syndykom za gorliwe wspieranie go w czynnościach walnego zebrania. P. Żółtowski odpowiadając król. komisarzowi wynurzył w imieniu instytutu nadzieję, że pan Horn przyobiecane zatwierdzenie uchwał walnego zebrania u ministerstwa wysokim swym wpływem pozyska."

Z Szamotuł d. 30. października donoszą: „Dowiadujemy się co dopiero, że aresztowano w Dobrojewie u pani hr. Kwileckiej pannę Królikowską wraz z dwojga drobnemi dziećmi. Panna Królikowska, siostra p. Królikowskiego, uwięzionego niegdyś w Moabicie, opiekuje się dziećmi brata swego. Miała zamiar osiąść w Poznaniu, landrat pan Madai jednakże kazał jej wyjechać, mówiąc, że może na prowincji zamieszkać. Na mocy tego udała się do Dobrojewa, zkąd po kilkudniowym pobycie w asystencji żandarmów do Szamotuł wyjechać musiała; nawet dzieci nie pozwolono jej zostawić, i one aresztowane, lubo schorzałe, o spóźnionej porze w zimie jechać musiały.

„Myślanoby, że ważne przyczyny spowodowały władzę, ażeby przy świecie, wieczorem, kazać aresztować i więzić słabowitą kobietę i schorzałe dzieci; tymczasem spytawszy aresztowaną o paszport i kiedy myśli dalej wyjechać, z aresztu ją uwolniono i do Dobrojewa wrócić pozwolono.

„Dodać należy, że i tą razą żandarm aresztujący nie wylegitymował się żadnym piśmiennym rozkazem i powiedział, że nie potrzebuje go okazać, — a p. landrat oświadczył pani hr. Kwileckiej, która uważała sobie za obowiązek towarzyszyć swemu gościowi w przykrej niedobrowolnej podróży, że żandarm postąpił według jego rozkazu. Landratem powiatu szamotulskiego jest, jak wiadomo, znany p. Krystjan baron von Massenbach."

Kronika.

Zakaz dzieła. W zastępstwie namiestnika zakazał feldm. por. Schwartz na podstawie art. XV. rozporządzenia z d. 27. lutego 1864 względem przeprowadzenia stanu oblężenia dla Galicji i Krakowa, wydane w Lipsku dzieło: „Para czerwona. Obrazek współczesny, naryso wany z natury przez B. Bolesławitę. Lipsk w komisie A. Wienbracka 1865. Drukiem A. Th. Engelhardta."

Artykuł o stowarzyszeniach przemysłowych i rzemieślniczych, drukowany w *Gazecie Narodowej*, który znalazł uznanie za granicą, zamieszcza w najnowszym swym numerze wiedeńskie pismo *Ost und West* w przekładzie niemieckim.

Dzieje Polski. Jak się dowiaduje *Krak. Ztg.*, pracuje p. Łucjan Siemieński nad obszerną historją Polski, która ma wyjść niebawem, ozdobiona rycinami.

Złoto roślinne. Czy słyszał kto o złocie roślinnem? Niezawadnie nikomu dotąd nie wpadło do głowy szukać złota w roślinach — a przecież je tam znalazł przy swych studjach pewien chemik paryzki, Sage. Czyniąc dalsze doświadczenia w tym względzie, odkrył dalej ów chemik, że skoro złoto znajduje się w roślinach, musi znajdować się wszędzie w ziemi, a więc i w naszej galicyjskiej, dotąd tylko solą i naftą słynnej. Drzewa, krzewy, a osobliwie winograd, wyciągają z ziemi pożywne soki, które przechodzą w rdzeń i korę. Gdy się speli drzewo winne zupełnie, a z resztą popiołu przeprowadzi się pewien proces chemiczny przez reagencje, otrzyma się małą ilość złota. Złoto to znajdowało się w ziemi, która żywiła roślinę. Profesor Sage wydobył tym sposobem z roślinnego popiołu tyle złota, że mógł zeń dać wybić kilka sztuk dwudziestofrankowych. Niestety, odkrycie to nie przyda się do przemysłowych przedsiębiorstw, gdyż koszta chemicznych preparatów tyle wynoszą, iż profesora Sage każda sztuka dwudziestofrankowa kosztowała 120 franków. A więc koszta przenoszą sześć razy zysk. Nie czas jeszcze tedy porzucić adeptom prace alchemiczne nad produkowaniem złota.

W sprawie młodego Kobera. Ojciec skazanego za zbrodnię stanu Kobera zaniósł przeciw wyrokom, wydanym przez dwie instancje rekurs, do najwyższego sądu. Zarazem prosił p. Kober o uwolnienie swego syna aż do nadejścia prawomocnego wyroku. Sąd wyższy odrzucił tę prośbę, pan Kober rekurował więc i przeciw tej rezolucji.

W Pradze zakończyła swój smutny zawód *Prager Morgenpost*, organ najzaciętszej centralizacji i niemieckich apostołów w Czechach. *Humoristicke Listy* przedstawiały tę gazetę w swych rycinach zazwyczaj w postaci żydka handełesa.

Owacja. Praga czeska podziękowała zeszłej soboty świetną owacją namiestnikowi, hr. Belcredi, i marszałkowi, hr. Rothkirch-Panthen, za dokonaną reorganizację politechniki tamtejszej. W skutek tej reorganizacji zaprowadzony został na politechnice pragskiej język czeski, w którym odtąd wykładaną bywa dla czeskich akademików większa część przedmiotów. Oprócz wyższego naukowego stopnia otrzymała tedy akademia politechniczna w Pradze także charakter narodowej instytucji, który jest niezbędnym warunkiem do rozszerzenia prawdziwej oświaty w każdym kraju. Nasz kraj dotychczas poprzestać musi tylko na zazdrości. Co się tyczy owacji, którą uczcili Prażanie hr. Belcredego i krajowego marszałka, składała się ona z serenady i pochodu z pochodniami. Deputacja, złożona z techników, podziękowała namiestnikowi za reorganizację — a gdy hr Belcredi ukazał się na balkonie, powitały go huczne okrzyki i odgłos pieśni narodowej: „Kde domov muj?"

Ostatnie wiadomości.

Paryż 2. listopada. *Temps* podaje uwagi godny artykuł, który utrzymuje, że Francja unikać musi przymierza z Moskwą, jeżeli nie chce spaść z swojej wysokości. Lord Clarendon wrócił do Londynu. Podług wiadomości z Kopenhagi, będzie tam ograniczona wolność prasy i wyborów. Marszałek Mac Mahon uwiadomił ministra wojny, że d. 5. b. m. rozpocznie znowu walkę zaczepną przeciw arabskim powstańcom.

Berlin 2. listopada. *Kreuzztg.* donosi podług prywatnego listu z Paryża, że wysokie względy, jakie napotykał p. Bismark u cesarza Napoleona i wszystkich urzędów, zwróciły uwagę kół dyplomatycznych. Z żywości rozmów p. Bismarka z kierownikami francuzkiej polityki, wnoszą, że toczyły się układy nadzwyczajnej wagi. Car i w. ks. wajmarski przybyli po południu do Poczdamu i byli na obiedzie w Sanssouci. Wieczorem odwidzą balet berliński. Car przyjął zaproszenie na polowanie w Letzling w piątek i sobotę. Książę Frydryk Karol nie przybędzie na polowanie Hubertowe. P. Talleyrand otrzymał przed audjencją pożegnawczą order orła czarnego, hr. Goltz order orła czerwonego 1ej klasy.

Do *Neue Preuss. Ztg.* piszą, że „głównym warunkiem, pod którym hr. Mensdorff przyjął tekę, jest restytucja węgierskiej korony i jej ziem, czyli inaczej „zupełne obalenie Schmerlingowego programu, który węgierskie adnexa: Kroację i Siedmiogród chciał uczynić zawisłemi od Wiednia." Za pierwszy początek wykonania zdań p. Mensdorffa uważać należy zwołanie „zupełnej Rady państwa," po którem nastąpi rada państwa ściślejsza właśnie podczas obrad węgierskiego sejmu. Ściślejsza Rada państwa nie będzie szkodziła Węgrom, gdyż Siedmiogrodzianie, należący do sejmu peszteńskiego, nie są w niej zastąpieni."

Telegramy w dziennikach szląskich zapowiadają blizkie przybycie następcy tronu moskiewskiego do Wiednia.

Czytamy w starej Presse: „Włoska partja ruchu zwątpiwszy o uzyskaniu większości przeciw konwencji w Izbach, usiłuje skorzystać z burd friaulskich, aby sprowadzić groźne zawikłania. Turyński dziennik *Diritto* podaje następującą korespondencję niby z weneckiego pogranicza: „Dobre nowiny. Nasi stawią opór. Starajmy się pomódz. Wszędzie powinny się organizować komitety. Wielu z naszych przyjaciół są już w drodze, aby się połączyć z braćmi. Aresztowano kilku, ale tylko kilku. Mamy jeszcze inne wiadomości, ale w tej chwili nieroztropnie je ogłaszać. Fałszem jest, aby ludność była przeciwną ruchowi. Owszem znajdujemy wieli sympatji. Jeźli tylko szczęście posłuży, usłyszycie w krótce o wielkich wypadkach. Miejmy nadzieję!" Niektóre komitety turyńskie postanowiły wspierać ochotników. Ochłodzi je zresztą wiadomość, że zamach friaulski tak dobrze jak stłumiony, gdyż największą część uczestników pojmano. Rząd turyński usiłuje położyć tamę szalonym chętkom.

„Wiele dzienników skonfiskowano za ogłoszenie proklamacyj komitetu, złożonego w celu wspierania powstańców. *Stampa* z 30. października przyznaje zresztą, że w górach Bellunese i Friaulu nie ma już „buntu" i że oba hufce, które się zgromadziły pod Navaros i Bellunese, rozeszły się bez walki. Czas poznać stan rzeczy, aby się nie dać złudzić."

Inwalid petersburgski z d. 2. bm. odpowiada na artykuł w *la France*, przed kilku dniami umieszczony o tem, że Francja nie potrzebuje przymierzy, jest bowiem silną sama przez się, a związawszy się n. p. z Moskwą, nie mogłaby ująć się za Polską. Organ moskiewskiego ministerstwa wojny w swej dumie pisze na to: „Moskwa nie szuka także przymierzy, i woli zachować swobodę działania. Odwidziny w Nizzy były rzeczą grzeczności, nie zaś polityki. Rada dziennika *la France*, aby rząd francuzki unikał zbliżenia się do Moskwy, jest niepotrzebna, albowiem usiłowanie do zbliżenia się nie może wyjść od Moskwy."

Z Litwy zamieszcza *Posener Ztg.* pod d. 29. bm. następujące doniesienia: „Wczoraj przejechał przez Wilno książę Leuchtenberg, udając się za granicę. Berg przybędzie temi dniami do Eitkun dla powitania cara, wracającego z Niemiec. Stosunki na prowincji nie poprawiają się w niczem: prześladowania obywateli nie ustają, a szpiegostwa i denuncjacje w całej pełni. Konfiskaty i niepewność własności trwoży wszystkich, niszcząc wszelki kredyt i paraliżując wszystkie interesa. Jakie prawo panuje u nas, to pokazało się świeżo na jednym obywatelu, który zachowywał się zawsze spokojnie i żadnym sposobem nie był czynny przeciw rządowi moskiewskiemu. W roku zeszłym w marcu jeszcze naszło go 15 zbrojnych nocną porą; kazali sobie wypłacić 2.800 rs., grożąc śmiercią, gdyby mu przyszła ochota dać o tym wypadku znać Moskalom. Milczał więc, aż jeden z ekonomów jego wygadał się przed ludźmi, co doszło do uszu naczelnika cząstkowego, a ten zawiadomił Murawiewa, który „za utajenie wypadku przed władzą" kazał obywatelowi skonfiskować majątek. Z wielką biedą powiodło się nieszczęśliwemu uzyskać przemianę konfiskaty na sekwestrację."

Jak donosi *Gazetta di Venezia* „zmniejszyły się tak dalece resztki bandy *delli Alpi friulane*, że już tylko około 20 powstańców błąka się po górach, a i tych ścigają patrole. Przeszło 50 znajduje się w rękach władzy. Dalej konstatuje taż gazeta, „że od d. 16. października nigdzie, ani w górach ani w dolinach nie pojawił się choćby najmniejszy symptom podobnych usiłowań." *Gazetta di Venezia* podaje dalej okólnik namiestnictwa do prowincjonalnych delegatów weneckich, który tu w streszczeniu przytaczamy. „Banda, która się d. 16. października pojawiła w Spilimbergo i Maniago, rozprószyła się już aż do małej resztki, która nie ujdzie jednak rąk sprawiedliwości. Chodzi teraz głównie o to, aby tych rozprószonych złoczyńców pojmać. Całe to zbrodnicze przedsięwzięcie, poparte przez kilku z zagranicy przybyłych garibaldczyków i przez 30 do 40 lichych, groźbą i obietnicą ujętych ludzi, nie znalazło najmniejszej sympatji u ludu i nikt nie chciał przyjmować broni nawet w tych miejscach, gdzie buntownicze bandy najenergiczniej wystąpiły. Chociaż o wypadkach tych zamieściły nawet niektóre z dzienników zagranicznych, mimo sympatji dla winnych, prawdziwe wiadomości, to znowu inne organa przywódzców partji ruchu przedstawiły zajścia jako szczęśliwy początek powstania, które czynem i groszem wspierać należy. Wobec tych agitacyj i okoliczności, że rząd turyński weneckiej emigracji pozbyć się usiłuje i wszystkich tych wydala, którzy przez brak funduszów lub jakikolwiek sposób do utrzymania życia, są mu ciężarem, zwraca się więc uwagę władz na dwa następujące punkta: Czuwać jak najbaczniej na granicach i nadzorować podróżnych jak najpilniej tak w kraju, jak na granicy. Powtóre, przeszkadzać rozsiewaniu fałszywych wieści, zwłaszcza w okolicach, które będąc odległe od widowni rozruchu, nie mogą się przekonać same o niedorzeczności tych pogłosek. Wenecja d. 30. października 1864. (podp.) Toggenburg."

Telegramy Gazety Narodowej.

Turyn 3. listopada. Deputowany Boggio żąda od ministerstwa przedłożenia reszty dokumentów, do konwencji się odnoszących. Minister prezydent Lamarmora odmawia temu żądaniu. Mosca, jako sprawozdawca komisji, przedkłada i uzasadnia wniosek przeniesienia stolicy do Florencji, w myśl konwencji. Rozprawy rozpoczną się w poniedziałek.

Frankfurt 3. listopada. Na posiedzeniu bundestagu przedłożono memorandum oldenburgskie i uzupełnienie wywodu księcia Augustenburgskiego.

Część urzędowa.

— **Gminy** Zalesie i Jasionowce w obwodzie złoczowskim, celem założenia u siebie dwóch szkół odrębnych w miejsce istniejącej dla obu tych gmin szkoły trywialnej w Jasionowcach, zobowiązały się na wieczne czasy:

Gmina Zalesie zobowiązała się płacić nauczycielowi — który jak to jest jej życzeniem, nie ma pełnić służby diaka — 100 zło. rocznie, oddać mu w używanie ogród położony pod nr. top. 92, 93 i 94 a 102 sążni □ rozległości mający, i dawać rocznie 10 mierzyc twardego zboża, wystawić i w dobrym stanie utrzymywać budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, sprawiać porządki szkolne, na drobne potrzeby szkolne dodawać rocznie 5 złr., własnym kosztem opalać budynek szkolny i pełnić posługę przy szkole.

Gmina Jasionowce zobowiązała się dawać każdoczesnemu nauczycielowi, który podobnież nie ma pełnić służby diaka, rocznie 4 mierzyce żyta, tyleż jęczmienia i hreczki, płacić mu 105 złr. i oddawać nadto procenta od dwóch obligacyj nr. 72.743 i 22.778, każda na 200 złr.; istniejący budynek szkolny utrzymywać w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, a na rekwizyta naukowe i pokrycie potrzeb szkolnych dawać rocznie 5 złr., opalać szkołę i utrzymywać w niej ochędóstwo; a pleban w Jasionowcach ksiądz Terapont Kotowicz zobowiązał się na czas swego kapłańskiego urzędowania w temże miejscu oddadać nauczycielowi w używanie część gruntu kościelnego pod nr. top. 55 rozległości 168 sążni □.

Okazaną temi ofiarami troskliwość o poparcie oświaty między ludem wiejskim podaje się z wyrazem uznania do wiadomości powszechnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Graniczny zakład kontumacyjny w Kozaczówce, zamknięty z powodu wybuchu zarazy na bydło, został otwarty d. 23. bm. Graniczny zakład kontumacyjny w Husiatynie pozostaje jeszcze czasowo zamknięty.

— Według urzędowego doniesienia zaraza na bydło w królestwie Węgierskiem rozszerza się coraz bardziej, i w 23 komitatach jest 62 miejsc dotkniętych tą zarazą.

— **Dochody miasta Lwowa.** Podług wykazów, doręczonych właśnie radnym miejskim, gmina miasta Lwowa posiadała z dniem 31. października ruchomego majątku 396.000 złr. (tj gotówką 48.000, w papierach 271.000, w zaległościach 76.000 zł. a- w.) Długi wynosiły 202.000, czysty więc zasób wynosił 194.000 złr. Największy dochód przyniosła propinacja, bo 194.000, i rogatki 102.000 złr. Dochody te pomnożyły się dzierżawą dochodów konsumcyjnych, przez co gmina zrobiła pieniężnie — dość dobry interes. Ze względu na drożyznę wszystkich środków do życia, dano wszystkim urzędnikom i sługom miasta stosunkowo znaczne zapomogi, a prócz tego obrócono znaczne sumy na reorganizację straży ogniowej, sprawienie potrzebnych dobrych rekwizytów, tudzież na regulację i utrzymanie spacerów. Nie mamy nic przeciw temu. Ale należałoby i pod innym względem pomyśleć na serjo o potrzebach publiczności.

Zima zagląda a z nią pomnaża się nędza pomiędzy ubogimi mieszkańcami miasta i mnożą się skargi. Chcemy tu mówić na razie o dostawie i wyrębie mięsa w mieście. Artykuł ten, stanowiący najgłówniejszą i najzdrowszą część żywności dla klasy roboczej, drożyzną staje prawie na równi z cenami po najznaczniejszych miastach Europy, a okoliczność ta cięży bardzo u nas właśnie, którzy tysiące wołów spaśnych dostarczamy Wiedniowi, a drugie tysiące przechodzą codziennie mimo nas z za kordonu podolskiego i z Bessarabii. Wiemy, że od kilku już miesięcy zaczęto obmyślać środki nad zmianą tego stanu dokuczliwego. W gronie rzeźników tutejszych powzięto myśl wyrębywania taniego mięsa, ale to uskutecznić się da tylko przez zakupno i rzeź taniego bydła, nienależącego do rzędu wołów opasowych. Na przeszkodzie zaś temu przedsięwzięciu staje opłata konsumcyjna, wymagana od sztuki bydła bez różnicy, czy to jest wół ważący 600, czy tylko 200 lub 150 funtów. Opłata ta jest jednakową. Rzeźnicy więc, którzy zakupują w okolicy bydło do wyrębu tańszego o ¼ zwykłej ceny jednego funta mięsa, ponoszą stratę i oczywiście nie mogą wytrzymać współzawodnictwa z rzeźnikami, trudniącymi się wyrębem mięsa z lepszych, opasowych wołów. Zarzucić można słusznie, iż przez taką manipulację chroni się publiczność od złego i szkodliwego mięsa, dostarczając jej sam tylko towar wyborowy. Naszem zdaniem osądzenie, czy ktoś woli mięso gorsze co do jakości (choć zdrowe) a tanie, czy lepsze, tłuste a drogie, zostawić samej publiczności, która wedle własnego uznania i potrzeby będzie korzystać z jatek tego lub owego rodzaju. Jestto rzeczą wolnej konkurencji. Na zapobieżenie zaś dostawie mięsa szkodliwego, z bydląt chorych, są rewizje ze strony lekarzy miejskich. Najlepszym dowodem niezbędnej potrzeby dostarczania miastu obok mięsa pięknego, tłustego a drogiego, także cokolwiek chudszego a tańszego, jest to, że do jatek, gdzie sprzedają to ostatnie, ciśnie się niesłychanie klasa robocza uboższa tak, iż rzeźnicy nastarczyć nie mogą.

Lecz wyręb tej kategorji mięsa, jest dotąd próbą, która przy dotychczasowym sposobie pobierania opłaty konsumcyjnej długo trwać nie może, bo naraża przedsiębiorców na nieochybną stratę; i właśnie pod zimę jatki to musiałyby być zamknięte, a publiczność uboższa skazana na post, bo jużci, kto ma tylko 14 kr. na funt mięsa do wydania, ten nie może go sobie kupić za 20 kr., t. j. po cenie praktykowanej w jatkach, gdzie sprzedają wprawdzie dobre, ale drogie mięso. Chodzi więc o zmianę opłaty konsumcyjnej lub przynajmniej sposobu jej pobierania. Sprawa ta toczy się od kilku miesięcy już w jednej sekcji Rady miejskiej. W interesie znacznej części mieszkańców, należałoby ją ukończyć czemprędzej. Dochody miasta jeżeli się nie powiększą przez taką modyfikację, skutkiem powiększenia konsumcji, to z pewnością się nie umniejszą.

Z Tarnowa donoszą, że właśnie wczoraj miało się odbyć komisyjne otworzenie nowo wybudowanego na Dunajcu pod kolej mostu żelaznego, który ma długości 240 sążni i składa się z 12 przęseł 20sążniowych na 13 słupach ciosowych. Próbę ciężarową odbyto niedawno i pokazało się, że przy obciążeniu trzema tysiącami cetnarów pomost między jednym a drugim słupem uginał się zaledwo na 6 linij.

— **Kolej lwowsko-czerniowiecka.** O budowie tejże dowiaduje się *L. Ztg.*, że budowę wszystkich mostów oddano już podprzedsiębiorcom, a wedle kontraktu, z nimi zawartego, roboty mają być ukończone do ostatniego listopada r. 1865, całkiem własnym ich kosztem i narzędziami przez nich sprawionemi. Dowiadujemy się również, że ministerjum handlu nie oświadczyło się co do punktu złączenia kolei lwowsko-czerniowieckiej z lwowsko-krakowską, przeto rewizję linii wytyczonej musiano zastanowić aż do połowy bm.

Z Odesy dowiadujemy się, podług dzienników moskiewskich, że bawi tam obecnie komisja angielskiego Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej i traktuje o prowadzenie linii ku granicy galicyjskiej.

Z Węgier a mianowicie z okolicy Balassa Gyarmath piszą dzienniki, że tam winobranie tegoroczne wypadło dość jeszcze pomyślniej niż gdzieindziej. Wiadro przedniego tegorocznika kosztuje na miejscu 7 złr., mniej dobrego 4 do 5 złr., a właściciele u skarżają się na taniość cen.

Rzeszów 31. październ. Ceny targowe w naszem mieście, tudzież w Łańcucie, Strzyżowie, Rozwadowie, Ulanowie i Przeworsku następujące: Mierzyca pszenicy 3.20, 3.4, 3.20, 3 złr., 3 złr., 2.85; — żyta 1.85, 1.83, 2.40, 1.80, 2 złr., 1.72; — jęczmienia 1.73, 1.63, 1.40, 1.70, 2 złr., 1.50; — owsa 1.14, 1.27, 1 złr., 1.10, 2 złr., 1.5; — hreczki —, — 1.40, —, 2.66, 1.60; — kartofli 1.17, 77 cent., 0. c., 80 c., 1 złr., 60 c.; — cetnar siana 7110, 1.10, 1 złr., 1.17, 1 złr., 1 złr.; — sąg drzewa twardego 8.70, 8.60, 6 zł., 6 zł., 6 zł., 8.50; — miękkiego 5.50, 6.30, 4.50, 5 złr., 4.50, 7 złr. w. a.

— **Obligacje indemnizacyjne wylosowane dawniej a dotąd nie podane do wypłaty.** Przypomina się właścicielom niżej wymienionych w dniach 30. kwietnia i 31. października 1858, 1859, 1860, 1861, 1862 i 1863 wylosowanych, a dotąd do spłacenia nie podanych obligacyj indemnizacyjnych, jako to:

Na 5.000 złr. m. k. z kuponami: Z r. 1861: nr. 247, z r. 1863 nr. 255, 651, 1.365.

Na 10.000 złr. m. k. z kuponami: z r. 1863 nr. 958.

Nakoniec obligacji lit. A. z roku 1858 nr. 1062 a 50 złr., nr. 1.459 a 50 złr., nr. 2.538 a 50 złr.

Z r. 1859 nr. 4.028 a 100 złr.

Z r. 1860 nr. 739 a 1.000 złr., nr. 2.935 a 50 złr., nr., 3.774 a 50 złr., nr. 3.968 a 50 złr., nr. 4.324 a 500 złr.

Z r. 1861 nr. 2.269 a 50 złr. nr. 2.384 a 50 złr., nr. 3.660 a 230 złr., nr. 4.851 a 1.300 złr., nr. 5.003 a 200 złr.

Z r. 1862 nr. 144 a 100 złr., nr. 716 a 150 złr., nr. 1.011 a 110 złr., nr. 1.779 a 3.200 złr., nr. 1.909 a 50 złr., nr. 2.123 a 400 złr., nr. 2.297 a 2.300 złr., nr. 2.627 a 50 zł., nr. 3.036 a 50 złr., nr. 4.760 a 50 złr.

Z r. 1863 nr. 710 a 1.160 złr., nr. 819 a 720 złr., nr. 1.481 a 50 złr., nr. 1.837 a 300 złr., nr. 2.547 a 50 złr., nr. 3.368 a 50 złr.; nr. 3.659 a 230 złr., nr. 3.739 a 50 złr., nr. 3.802 a 50 złr., nr. 3.827 a 50 złr., nr. 4.042 a 700 złr., nr. 4.204 a 300 złr., nr. 5.010 a 50 złr., nr. 5.064 a 50 złr., nr. 5.177 a 1.700 złr., nr. 5.661 a 200 złr.

Że od dnia ich zapadnięcia, to jest od 1. listopada 1858; a względnie 1. maja i 1. listopada 1860, 1861, 1862 i 1863, tudzież od 1. maja 1864 ustało prawo ich uprocentowania i że jeśliby mimo tego c. k. uprzyw. aust. bank narodowy spłacił kupony od tych obligacji, lub w ogóle te kupony nie zostały podane razem z wylosowanemi obligacjami, potrącone będą w swoim czasie wzięte już kwoty procentowe od kapitału.

Jako zatracone podlegają inwigilacji: obligacje na 50 złr. nr. 1.034, 1.344 i 1.718.

Na 100 złr. nr. 10.000, na 1.000 złr. nr. 4.315.

Lit. A. nr. 6.179 a 2.000 złr., nr. 6.180 a 2.000 złr.

Na 50 złr. m. k. z kuponami: Z roku 1860: nr. 914, 3642, 3868, 4067.

Z roku 1861: nr. 33, 595, 2388, 3105, 3502, 4097, 4612.

Z roku 1862: nr. 570, 767, 774, 1725, 3116, 3197, 3815.

Z roku 1863: nr 163, 186, 1040, 1198, 1928, 2148, 2264, 2439, 3459, 3739, 3957, 3983, 4487, 4554, 5148.

Na 100 złr. m. k. z kuponami: Z roku 1858: nr 979, 5875, 12.519, 12.616, 16.291.

Z r. 1859: nr. 3674, 5246, 7143, 12.577, 15.334, 17.156.

Z r. 1860: nr. 864, 2145, 4891, 6164, 7239, 10.601, 11.590, 12.475, 12.592.

Z r. 1861: nr. 585, 5180, 7714, 15.935, 16.586, 18.716, 19.890, 20.391.

Z r. 1862: nr. 1658, 3027, 7001, 7854, 8064, 9433, 12.700, 13.038, 15.389, 16.496, 16.930, 18.382, 20.281, 21.083, 21.740.

Z r. 1863: nr. 471, 2249, 2622, 3291, 3699, 3930, 5132, 5353, 5403, 5513, 6716, 7473, 7588, 8330, 8933, 9559, 9581, 9749, 9830, 10.035, 10.483, 11.145, 12.063, 12.472, 12.477, 12.602, 13.333, 13.987, 14.473, 14.521, 14.531, 15.441, 16.075, 16.478, 16.550, 16.712, 17.739, 18.274, 18.360, 18.826, 18.969, 19.034, 19.726, 19.736, 20.149, 21.026, 21.256, 23.580, 23.683, 24.034, 24.222, 24.174, 24.641, 24.682, 25.260, 25.620, 25.759, 25.922, 26.514.

Na 500 złr. m. k. z kuponami z r. 1861: nr. 2933.

Z r. 1862: nr. 3602, 4557, 6505.

Z r. 1863: nr. 1778, 2057, 3071, 4254, 4817, 5452, 5496, 7008, 7119 i 2688 z udzielną kwotą 250 złr.

Na 1000 złr. m. k. z kuponami z roku 1858: nr. 965, 2264, 3455.

Z r. 1859: nr. 2759, 4672.

Z r. 1860: nr. 3823, 12.011.

Z r. 1861: nr. 5199, 7090.

Z r. 1862: nr. 7641, 12.812, 15.267.

Z r. 1863: nr. 319, 1778, 2719, 3084, 5000, 7290, 7337, 7446, 7955, 8495, 10.597, 11.496, 11.619, 11.882, 12.873, 12.936, 13.902, 14.470, 14.657, 15.735, 17.058, 17.726, 17.983, 19.691, 21.222, 22.021, 22.861, 22.987, 12.378, z udzielną kwotą 350 złr.

— C. k. ministerstwo finansów podaje do wiadomości, że ogólna suma znajdujących się w obiegu drobnych pieniędzy papierowych z końcem września 1864 r. wynosiła 4,469.134 zł.

Przyjechali d. 2. listopada,

Pp. Zarewicz W. z Zawadki, Głogowski A. z Bojanca, Przybyłowski W. z Uniza, Jordan J. z Olszanicy, Szeliski A. z Nowosiółek, Rudnicki T. z Strzałek, Tarnawiecki A., Abrahamsberg W. z Kołomyi, hr. Dunin G. z Głęboki, Serwatowski W. z Ratjarowic.

Kurs lwowski, z dnia 3. listopada.	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	50	5	55
Dukat cesarski	5	54	5	58
Moskiewski półimperjał	9	58	9	66
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	84
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur.	1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	35	74	25
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	85	77	65
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	74	50	75	33
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	40	80	23
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	236	67	239	17

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 3. listopada	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	30
Losy z r. 1860	94	15
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	—
London 10 funt szterlingów	117	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	59
Srebro za 100 złr w. a.	116	50

Wiedeń 2. listopada.	Płacą złr	Płacą ct	Żądają złr	Żądają ct
5% Metaliki na wal. a.	67	00	67	85
„ Pożyczka narod.	80	20	80	20
„ Metaliki na m. k.	71	00	71	30
„ Obl. ind. niż. austr.	90	00	90	50
„ „ „ węgiers.	74	50	74	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	55
„ „ „ galicyjsk.	70	50	74	75
„ „ „ bukowins.	70	25	70	75
„ „ „ siedmiogr.	70	50	71	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	154	50	155	00
„ „ „ 1854	88	75	89	25
„ „ „ 1860	94	20	94	30
„ „ „ 1864	84	35	85	00
„ kredytowe	126	40	126	65
„ ks. Esterhazego	102	00	103	00
„ ks. Salm	29	75	30	25
„ hr. Pallfy	24	50	25	00
„ ks. Klary	24	00	24	75
„ hr St. Genois	24	75	25	25
„ miasta Budy	24	60	24	75
„ ks. Windischgrätz	18	25	18	70
„ hr. Waldstein	16	50	17	00
„ hr. Keglevich	12	75	13	00
„ Rudolfa	11	50	11	70
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	777	0	778	00
„ anglo-austr.	80	50	81	00
Zakładu kredytowego	172	80	177	90
Kolei półn. Ferdynanda	192	40	192	50
„ galicyjskiej	238	50	239	00
czerniowiec. z wpł. 25%	43	00	48	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	50	98	60
Frankf. n. M. 100	98	40	87	00
Hamb. 100 mark.	87	90	87	00
Londyn 100 fun.	116	90	—	00
Paryż 100 frank.	—	30	46	40

Żałobne nabożeństwo.

Dnia 8 listopada 1864 r. odbędzie się w Mikolińcach w obwodzie tarnopolskim solenne żałobne nabożeństwo za dusze **ś. p. baronów Jana i Józefy z Miączyńskich Konopków** — oraz i poświęcenie grobowca, na którą to uroczystość zaprasza krewnych i przyjaciół ś. p. baronów Konopków, oraz i pobożnych chrześcian

1056 (1—1) **Helena Komar.**

Tarnopol 1. listopada 1864.

Nakładem **J. S. Jürgensa** we Lwowie wyszła

Kabała słynnej paryzkiej wróżki

panny **Lenormand**

zawierająca 36 bardzo gustownie ilustrowanych kart z objaśnieniem. Cena 1 gry 50 cent. — Tenże handel wyrabia wyciśnięcia kolorowych monogramów liter lub też imion w najnowszym guście francuzkim na papiery i koperty listowe i bilety. 1061 (1—3)

Dla cierpiących na oczy!

Słynna i prawdziwa woda na oczy dr. White.

Cierpiąc przez długi czas tak dalece na oczy, iż przy świetle nic robić nie mogłem, począłem używać Wody na oczy dra White, i dzięki niebu po użyciu pół flaszeczki, po upływie czterech dni byłem zupełnie zdrowy i zdolny do pracy tak we dnie jakoteż przy świetle.

Niech posłuży to świadectwo dla wiadomości cierpiącym

1041 (1—2) Krawiec **Wagner**

Flaszka tej Wody kosztuje 1 złr. w. a., we Lwowie u apt. **A. Berlinera**, dawniej **Laneregu.**

Wyciąg z austr. czasopisma „Für praktische Heilkunde“ Wiedeń 1864.

Styryjski sok ziołowy

aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Styryjski sok ziołowy, już od 15 lat przez publiczność jako wyborny środek zaradczy na wszystkie z katarem połączone cierpienia płucowe używany, i który rocznie tysiącom cierpiących ulgę przynosi, stał się środkiem narodowym.

Świadectwa wielu praktycznych lekarzy, przez różne pisma ogłaszane, wyrażają się bardzo pochlebnie o tym Soku ziołowym, niemniej nie szczędzą wielkich pochwał producentowi p. **Purgleitnerowi, apt. w Gracu.**

Zagraniczny sprawozdawca w „Repertoire der Medicin“ (Lipsk 1863) wyraża również swoje praktyczne postrzeżenia i poleca go najusilniej.

A ponieważ jesień ową porą zwykle bywa, w której katary najczęściej czuć się dają, czyni się przeto uwagę, iż Sok ziołowy jest przeciw tej słabości jedynym środkiem.

Takowego dostać można w handlu **Karola Schubutha,** przy ulicy Krakowskiej pod l. 150. 1045 (1—4)

Tylko 1 złr. 50 cnt.

kosztuje los udziałowy (los oryginalny) do najnowszego

wielkiego pieniężnego losowania,

którego pierwsze ciągnienie pod gwarancją tuteiszego rządu nastąpi **dnia 23. i 24. listopada r. b.**, zawierającego ogółem **14 800** wygranych, między temi wal. austr. złr. **200 000, 100 000, 50 000, 30 000, 25 000, 20 000, 15 000, 12 000, 10 000, 5.000, 4 000, 3 000, 2 000, 1 000** i t. d. i t. d.

Wygrane wypłaca podpisany we wszystkich krajach gotówką. Plany gry i listy ciągnienia przesyła bezpłatnie i franco. Każde polecenie do najmniejszego uskutecznia się punktualnie i sekretnie.

Uprasza się zatem udać wprost pod adresem

Jacob Lindheimer junior

Staats-Effekten Handlung in Frakfurt am Main.

976 5—10

OGIER ANGIELSKI

Konrad

zaraz do użytku, młody, rosły, jak na konia angielskiego nadzwyczaj silnie zbudowany, zdrowy, ze stadniny bardzo renomowanej, po ojcu vollblucie, po matce halbblutce — ojciec sprowadzony bezpośrednio z Anglii, wysoko w krwi—jest każdego czasu pod korzystnemi warunkami na sprzedaż, lub zamian na parę koni pociągowych, lub klacz wierzchową, z przyczyny wydzierżawienia folwarku, dla którego był przeznaczony, w Kutyskach nad Dniestrem na drodze między Niżniowem a Koropcem, pół mili od obydwóch miejsc oddalonych, obwód stanisławowski. Listownie: **„Zarząd gospodarczy w Kutyskach poczta Niżniów.“** 983 5—5

1049 **W. KRAJBIG** 2—3

lekarz i akuszer,

sprowadził się do domu zajezdnego p. Krynickiego pod l. 458¼, na Halickiem, róg ulicy świętego Mikołaja.

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach pp. Kajetana Jabłońskiego i J. Milikowskiego 1-tomowa powieść, obejmująca 214 stronnic, pod tytułem:

NIEWOLNICY SERCA

przez Teofila Szumskiego.

Cena 1 złr. w. a.

Otrzymać ją można także przez Administrację *Przeglądu* za przekazaniem należytości przez pocztę. 993 3—3

KORDYAŁ PEPSINY

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw **wymiotom kobiet w stanie ciąży.**

Środek ten upoważniony został przez paryzką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach **we Lwowie u Z. RUKERA** pod Srebrnym orlem; C. Chrościckiego w Wilnie; Marcińczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych. 1000 1—0

Cena 3 zł., z opakowaniem 3zł. 30 kr.

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczna. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera.** 1012 4—0

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Prawdziwe ziarna zdrowia

Dra Franck.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francji. Od 70ciu lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

W **Paryżu** w aptece pana Leroy przy ulicy Neuve St. Augustin — w **Warszawie** w składach materiałów pp. Galle i Mrozowskiego — w **Krakowie** w aptece p. Brunona Miczyńskiego, we **Lwowie** w aptece p. Zygmunta Rukera.

Cena 1 złr. 10 cent., a większego pudełka **2 złr. 20 cent.** za opakowanie **20 cent.** 1016 (6—16)

Elixir przeciw hemoroidom

Dra Tüske.

Ten środek działa szczególnie przeciw cierpieniom **hemoroidalnym, zatwardzeniu wątroby, niestrawności, dolegliwościom żołądkowym i spodnich części ciała, jakoteż przeciw zawrotom głowy, i usuwa w najłagodniejszy sposób flegmę i zbytnią żółć,** osobliwie może być polecony osobom których zatrudnienie ogranicza się na ciągłem siedzeniu, albo które nie używają potrzebnej komocji na świeżem powietrzu.

Cena flaszki z dołączonym opisem kosztuje 1 złr. 70 cnt. za opakowanie 20 cnt.

Główny skład tego środku utrzymuje **J. E. Pecher apt. w Temeswarze dla Galicji we Lwowie Zyg. Ruker apt. pod srebrnym orlem, w Stanisławowie F. Stecher apt.** 1017 (6—6)

Największy dobór najtańszych

Spodnic krynolinowych

(teraz tak niezbędnego artykułu)

1054 od zł. **6** do **14** (1—1)

w handlu mód

Wład. Lewickiego.

Zamówienia na prowincje przyjmuje.

SZKÓŁKA POWSZEDNIA

HIPOLITA WITOWSKIEGO.

939 4—4

Ogłoszenie prenumeraty

na II. tom Szkółki powszedniej, której druk rozpoczął się już w drukarni **J. A. Pelara,** księgarza w Rzeszowie.

Czwarty rok dogorywa od wyjścia z pod prasy I. Tomu Szkółki powszedniej, znajdującej się w ręku młodych czytelników. Dla różnych przyczyn nie mogłem wcześniej wydać II. Tomu, już wówczas zapowiedzianego. Nareszcie znalazłszy nakładcę, wywiązuję się z przyrzeczenia, w przekonaniu, że wydawnictwo moje znajdzie udział, jakiego kiedyindziej doznawałem.

Szanowni Prenumeratorowie, którzy dawniej przedpłacili po 5 złr. w.a. za każdy bilet prenumeracyjny na obydwa tomy, otrzymają także Tom II. z końcem lutego 1865 r., — ci zaś którzyby zechcieli teraz prenumerować, raczą przesłać **do księgarni p. J. A. Pelara w Rzeszowie** prenumeratę franko w kwocie 2 złr. w. a. na obydwa tomy, a otrzymają Tom I. bezzwłocznie, zaś Tom II. z końcem miesiąca lutego 1865 r. — Cena ta, pod każdym względem bardzo przystępna, boć Tom I. obejmuje 22 arkuszy druku z 98 drzeworytami, po wyjściu dzieła znacznie podwyższoną będzie.

Program II. Tomu Szkółki jest następujący:

I. Oddział. Wiadomości z anatomii i fizjologii, z drzeworytami.
II. „ Wiadomości z chemii nieorganicznej, roślinnej, zwierzęcej i rolniczej stósowane do praktyki.
III. „ Wiadomości z geologii, fizycznej jeografii Polski, i z dziejów Polski.
IV. „ Wiadomości z mechaniki — z drzeworytami.
V. „ Aforyzmy moralne.

Co do wykładu, usiłowałem zachować zwięzłość i jasność, gdyż to jest niezbędnym warunkiem książek popularnych. — Na chęciach mi nie zbywało — pracy nie szczędziłem; mam więc otuchę, że odezwa moja nie będzie pominiona. — Dalszy spis Szanownych Prenumeratorów umieszczony będzie w II. Tomie.

Brzozów 10 października 1864. **Hipolit Witowski.**

(Nowe wydanie dla ludu.)

Nakładem W. Manieckiego opuściła prasę:

Książka do nabożeństwa i czytania duchownego

pod tytułem:

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“

ułożona przez ks. Jak. Nowakowskiego.

Cena 1 gulden 75 cent. wal. austr.

Książka ta na nowo teraz przez autora przejrzana i poprawiona, zaleca się nad wszystkie inne tem, że zawiera zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz nauki i wszystkie pieśni, które w kilkunastu innych książkach są porozrzucane.

Poprzednie wydanie tej książki, tak chlubne znalazło przyjęcie u wszystkich katolików w całej Polsce, że w krótkim czasie zostało wyczerpane.

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“ w wydaniu teraźniejszem, obejmuje w formacie in 8vo m. tysiąc sto kilkanaście stronnic — a cena jej jest tak umiarkowaną, że jeden arkusz druku zaledwie 2 centy kosztuje.

Aby ułatwić dostarczenie tych książek dla ludu, to kupującym razem 4 książki, dodaną będzie jedna bezpłatnie — to jest:

za 7 guldenów w. a otrzymają 5 egzemp.
„ 16 „ „ „ 12 „

Pieniądze uprasza się przesyłać franco, bezpośrednio według niżej wyrażonego adresu: 970 (2—5)

Wojciech Maniecki,

we Lwowie, ulica Szeroka Nr. 12²/₄

Wyborną i powszechnie uznaną

HERBATĘ

tegorocznych zbiorów

po cenie powtórnie zniżonej

zaleca

Magazyn Rudolfa Schwarza

plac Kapitulny, l. 25.

Samsinska	po złr.	5 —	odtąd tylko po złr.	4.50	za funt wiedeńskiej czyli ciężkiej wagi.
Kansow Thea	„ „	6 —	„ „ „ „	5 —	
Diamand Thea	„ „	7 —	„ „ „ „	6 —	
Mandarin	„ „	10 —	„ „ „ „	9 —	

NB. Powyższe gatunki wyszczególniają się przy stosunkowo nizkiej cenie przewybornym smakiem i zapachem. 889 (6—0)



SKŁAD OBUWIA

pod l. 1¼ przy placu Ferdynanda.

Stowarzyszenie szewców lwowskich, wzmocnione przystąpieniem kilku nowych członków, zaopatrzyło znacznie swój skład gotowem obuwiem tylko mezkiem i sprzedaje takowe po cenach następujących:

buty kozłowe od 6 złr. do 8 złr.,
„ cielęce od 6 złr. do 10 złr.,
„ juchtowe od 7 złr. do 10 złr.;
buciki kozłowe od 3 złr. 50 ct. do 5 złr.,
„ cielęce od 3 złr. 50 ct. do 5 złr. 50 ct.,
„ juchtowe lakierowane od 6 złr. do 7 złr.

Ręcząc za piękną i trwałą robotę, jakoteż za doborowy materjał, dziękuje P. T. Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, polecając się i nadal jej łaskawej pamięci.

Zamówienia zamiejscowe z dołączeniem gotówki lub za przekazem pocztowym będą najstaranniej wykonane. 686 (4—4)

Pod firma

ARMATYS et MOERL

WE LWOWIE

przy Ulicy Halickiej, gdzie dawniej był sklep

PANA STILLERA,

Wielki Skład

GENEWSKICH ZEGARKÓW



KIESZONKOWYCH.

Srebrne Cylindry ze złotemi brzegami, do odskakiwania koperty o 4 i 8 kamieniach . . . od złr. 12 ct 50
dto w lepszym gatunku . . . od złr. 14
dto z dwoma kopertami . . . „ „ 15
Kotwiczne (Ankry) **srebrne** z brzegami złotemi o 15 kamieniach, do odskakiwania koperta „ „ 21
dto lepsze o 15 kamieniach . . „ „ 18
dto z dwoma kopertami . . „ „ 26
dto lepsze . . . . „ „ 28
dto **Remontoirs Savonet,** bez kluczyka do nakręcania, w dobrym gatunku . . „ „ 40
Złote Cylindry o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku „ „ 36
dto damskie o 4 i 8 kamieniach . . „ „ 28
dto lepsze z złotą kapslą . . „ „ 31
dto kryte z emalią i bez emalii . . „ „ 44
Kotwiczne (Ankry) **złote** mezkie, ze złotemi kapslami „ „ 46
dto kryte . . . „ „ 56
dto z mocnemi kopertami . od złr. 70 do 250
dto **Remontoir** bez kluczyka . . od 140

Za wszystkie wyżej wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancja roczna. 951 4—12

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze, i wszelkie zamiejscowe zamówienia załatwiają się jak najspieszniej.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki **Patek et Comp.** w Genewie, i do tejże fabryki przyjmuje się wszelkie zamówienia.

Jest także wielki dobór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wahadłowych, Stołowych, Kominkowych i Budzików.** Znajduje się także piękny dobór łańcuszków złotych.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera